Nr. 231

Kraków, czwartek 10 października 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Tajemnica

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 7 października.

Dzisiejsze dzienniki sanacyjne zostały zdystansowane przez jedno z pism „czerwonych“ w skandaliczny — dla ich wszechwiedzy — sposób. Tylko bowiem „Express Poranny“ przyniósł sensacyjną wiadomość, że marszałek Piłsudski postanowił odroczyć swój wyjazd do Włoch, dając do zrozumienia, że ten wyjazd może wogóle nie nastąpi, a może marszałek pojedzie gdzieindziej. Przygotowania do wyjazdu, który miał nastąpić w niedzielę, były już poczynione, wizy dyplomatyczne pobrane, pułkownik Beck już przed kilku dniami wyjechał jako kwatermistrz — nagle w sobotę wieczór zapadła decyzja: wyjazd zostaje odroczony.

Nad powodami łamią sobie głowy. Faktem jest, że marszałek po powrocie z Druskienik zachorował na grypę. Lekarze radzili mu wyjazd do cieplejszego klimatu i wybór padł na Lowranę nad Adrjatykiem. W ostatnich dniach marszałek czuł się lepiej, przyjmował ministrów — stało to w związku z piękną pogodą u nas. A przecież o wyjeździe mówiono jako o rzeczy postanowionej; różnice zdań panowały tylko co do tego, czy nieobecność marszałka w kraju przeciągnie się poza termin — za 3 tygodnie — otwarcia sesji sejmowej, czy też wróci przed tym terminem. Tak czy owak — sfery polityczne liczyły się z tem, że rząd sam, bez marszałka, poczyni ostatnie przygotowania przed zwołaniem Sejmu.

Ludzie zachodzą w głowę, co się mogło od soboty wieczór do poniedziałku rano stać. Rozumie się, że nikt nie wierzy w dwa — nie podane wyraźnie — zaznaczone powody odroczenia wyjazdu: 1) pomyślny stan pogody u nas, 2) chęć marszałka pozostania w Warszawie dla osobistego nadzorowania prac rządu. Pogoda, powiadają, może u nas w połowie października być zmienną, drugi zaś powód nie przemawia też do przekonania, gdyż rząd ani nie robił ani obecnie nie robi widocznych przygotowań — inicjatywa wymknęła mu się z rąk i czeka z fatalizmem na to, co z kół sejmowych na niego spadnie.

Jak wszystko, co się dzieje około osoby marszałka Piłsudskiego otoczone jest tajemniczością, w którą tylko kilku ludzi jest wtajemniczonych, tak i w tej sprawie panuje powszechna dezorjentacja. Pogłoska, jakoby stan zdrowia marszałka nie pozwolił mu na wyjazd, znajduje najmniej wiary; stan obecny nie jest gorszy niż był przed tygodniami i miesiącami. Wszystko więc węszy tu politykę, wysoką politykę, co u nas jest równoznaczne z — niespodziankami.

Złośliwi wskazują, że marszałek chce przeciągnąć swój wyjazd poza 13 października, gdyż w tym dniu ma zapaść ostateczna decyzja co do dawno zapowiedzianych zmian. Inni znów powiadają, że zmiany w rządzie obecnie odgrywają drugorzędną rolę, ważniejsze jest pytanie, co będzie z Sejmem: czy sesja przyjdzie do skutku, jak długo potrwa i czy rząd ma już jakąś linję postępowania jako odpowiedź na takąż linję opozycji. Co do tego słychać, że rząd ma zamiar grać na zwłokę, tj. pozwoli Sejmowi raz, drugi raz itd. uchwalić, wotum nieufności bez wyciągania z tego konsekwencji. Będzie to wprawdzie jawne pogwałcenie konstytucji, kto jednak jest u nas jeszcze na takie drobnostki wrażliwy?

Światek polityczny — wielki świat jest teraz na urlopie — ma w każdym razie sensację i — co dla niego ważniejsze — temat do dociekań. Jeszcze jedna tajemnica, jeszcze jedna niepewność — ludzie poza polityką stojący już na to zobojętnieli i szepcą, że za „wielkiemi“ rzeczami kryją się często małe ludzkie słabostki.

Poseł tow. dr Diamand o sytuacji politycznej

Redakcja łódzkiego „Głosu Polskiego“, korzystając z obecności tow. Diamanda na Zjeździe połączeniowym socjalistów niemieckich w Łodzi, — wysłała do niego swego współpracownika z prośbą o wyrażenie poglądu na obecną sytuację polityczną i na ustosunkowanie się PPS do rządu.

— Taktyka partji — powiedział nam wybitny leader polskiego ruchu socjalistycznego — nie zawsze jest zależna od niej samej. Często przeciwnik narzuca używanie środków, które służą ku obronie wobec groźby zniszczenia ustroju politycznego, który u nas jest okupiony ofiarami krwi.

Wypowiedzenia się co do ewentualnego chwycenia się środków skrajnych nie uważam za groźbę, ale za jasne określenie położenia, w które przeciwnik usiłuje wtrącić partję naszą!

Mój partyjny towarzysz poseł Niedziałkowski stwierdził jasno i zdecydowanie w przemówieniu swem na kongresie zjednoczeniowym niemieckich partyj socjalistycznych, iż **warunkiem trzymania się przez Polską Partję Socjalistyczną legalizmu jest praworządność przeciwnika.** Nikt niema prawa żądać od przeciwnika postępowania po legalnej drodze, jeśli **on sam łamie każdą niedogodną dla siebie ustawę i nie przestrzega żadnego przepisu prawnego, który jest dlań niewygodny.**

— Fakt szeregu gwałtownego usunięcia i ominięcia przepisów prawa naprowadził w swym artykule marszałek Sejmu, Ignacy **Daszyński**. Wyraz temu dał również w liście swym do prezydenta Rzeczypospolitej, senator Bolesław **Limanowski**, najbardziej i najsłuszniej poważany człowiek w Polsce.

— Nasuwa się kwestja, jak sobie przedstawiają, którzy dzierżą władzę, zachowanie się dręczonych nielegalnością obywateli wobec takiego obchodzenia się z nimi. Czy zasługują tacy nieodpornie gnębieni na szczytną nazwę obywateli?

— O tem powinni pamiętać mojem zdaniem — kończy swój krótki, lecz tak wiele mówiący wywiad poseł Diamand — ci, którzy, dzierżąc władzę, ponoszą za rządy odpowiedzialność.

— Czy odpowiadała prawdzie — pytamy — wiadomość o obradach centrolewu w prywatnym lokalu?

— Wiadomość ta jest **całkowicie fałszywa.** Żadnych rozmów poufnych z partjami centrum nie prowadziliśmy i prowadzić nie będziemy!

O następstwo po Stresemannie

Śmierć Stresemanna przysporzyła koalicji rządowej jeszcze jeden kłopot, jakby ich nie miała i bez tego dość. Jak bowiem w każdej koalicji, tak i w niemieckiej utarła się praktyka, że stronnictwa uważają teki ministerjalne za swój stan posiadania i jakoś tak szczęśliwie się składa, że każdą tekę mają — tak przynajmniej sądzą — fachowca.

Stresemann należał do niemieckiej partji ludowej. Nie był on wprawdzie ministrem spraw zagranicznych jako jej mąż zaufania, tylko z powodu swych zalet rzeczowych, mimo to partja pretenduje do obsadzenia po nim stanowiska swoim człowiekiem pod pozorem utrzymania równowagi sił. Chwilowo funkcje po ministrze Stresemannie pełni zastępczo minister gospodarki Curtius, członek tegosamego co zmarły stronnictwa, ale kwestja definitywnego obsadzenia teki jest pilna ze względu na interesa międzynarodowe, w których tylko pełny minister może z całym autorytetem występować.

Jak doniosły telegramy, rząd Rzeszy ma się w najbliższych dniach zebrać dla załatwienia tej sprawy. Kandydatów jest mnóstwo; centrum ma ich dwóch tj. ks. Kaasa i ministra sprawiedliwości Guerarda, socjaliści chcieliby widzieć na tem stanowisku Breitscheida, biurokracja wysuwa Schuberta albo ambasadora paryskiego Hoescha, wreszcie prezydent Hindenburg ma też swego kandydata: hr. Bernstorffa, delegata do Ligi narodów i gorącego poplecznika idei rozbrojenia.

Jak widzimy, nie brak w Niemczech ludzi, uważających się albo uważanych przez innych za powołanych do objęcia spadku po Stresemannie. Pocieszającem w tym wyścigu do teki jest to, że wymienia się wyłącznie ludzi, którzy popierali politykę pokojową zmarłego ministra, a zatem można się po nich spodziewać, że będą tę politykę kontynuowali. I to jest najbardziej uderzającym szczegółem w tej historji, mianowicie że idea pokojowego współżycia, głównie z Francją, zapuściła w Niemczech tak silne korzenie, że poprostu nie jest do pomyślenia, aby można inną politykę prowadzić.

Okazuje się to najdobitniej na polityce niemieckiej partji narodowej. Dopóki ta partja była w rządzie (1926—1928) popierała a przynajmniej tolerowała tę politykę. Ona w pismach swych zwalczała Stresemanna, ale w parlamencie nie uchwalała mu wotum nieufności i pozwalała, aby jej ministrowie zasiadali z nim w jednym gabinecie. Ona występowała przeciw planowi Dawesa, ale swojemi głosami, względnie częściowem uchyleniem się od głosowania dopomogła do jego przyjęcia. Taksamo widzimy obecnie, że partja ta oficjalnie zwalcza plan Younga, nieoficjalnie zaś ofiaruje Francji wprost sojusz.

Ktokolwiek obejmie po Stresemannie ster niemieckiej polityki zagranicznej, będzie się musiał liczyć z realnemi faktami. Ani wejścia do Ligi narodów, ani Locarna, ani paktu Kelloga, ani Hagi cofnąć już nie można; osiągnięte tam rezultaty stały się żelazną podstawą, na której opiera się polityka niemiecka, ale całego szeregu największych w Europie państw. Dlatego kwestja następstwa po Stresemannie jest obojętna — jego linja polityczna będzie szła dalej.

Sprawy partyjne

—o—

CKW

W piątek 11 października o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu ZPPS w Sejmie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Sekretarjat Generalny.

ZPPS

Przypominamy towarzyszom posłom i senatorom, że posiedzenie plenarne ZPPS odbędzie się w sobotę 12 października o godz. 11 w Sejmie. Na porządku dziennym: Sprawa państwowej polityki finansowej, zagai dyskusję tow. Gross.

Prezydjum.

Dobre czy złe obyczaje, a może coś pośredniego

MORALNOŚĆ HOŁOTY SANACYJNEJ

W Polsce panuje jak wiadomo przeświadczenie, że kradzież książki, ołówka, fotografji z albumu i mandatu poselskiego nie jest czynem hańbiącym. Przytem w myśl zasady, że całość zawiera w sobie część nie krępują się ludziska i co do innych rzeczy z mandatem poselskim związanych. Stronnictwo X wyłożyło forsę na wybory i zdobyło mandat, ale pan poseł razem z mandatem przeskoczył sobie zaraz do stronnictwa Y i nie zawraca sobie wcale głowy tem, że ukradł nietylko zaufanie wyborców, tj. imponderabilium, nie chronione przez kodeks karny — u nas, bo w Czechach poseł przechodzący do innego stronnictwa traci automatycznie mandat — ale i pewną rzecz **zupełnie ponderabile**, a mianowicie ciężkie złocisze oszukanego stronnictwa.

Czasem jednakże subjektywny spokój sumienia pana posła nie wystarcza i sprawa wytacza się przed zgoła inny, o wiele mniej wyrozumiały sąd, niż wysoce poetyczny sąd sumienia oskarżonego. Taki właśnie „casus pascudeus" zdarzył się p. Piotrowi Kosibie, wybranemu do Sejmu z listy Stronnictwa Chłopskiego, który po wyborach przeniósł się do lepszego żłobu, tj. mówiąc językiem oficjalnym zgłosił akces do klubu BB, zabierając ze sobą na pamiątkę mandat i tu nastąpiły niemiłe — dla p. Kosiby — komplikacje. Dzieje tych komplikacyj opowiada w wychodzącem we Warszawie czasopiśmie „Forum" adwokat **dr. Hoimokl-Ostrowski**, który zastępował przedstawiciela Stronnictwa Chłopskiego pos. Wronę w rozrachunkach z pos. Kosibą przed niewyrozumiałym sądem państwowym, cytując in extenso wszystkie dokumenty. Więc niech mówią akta.

Do
Sadu Okręgowego w Warszawie
Adwokata Stefana Perzyńskiego (ul. ks. Skorupki Nr. 6), pełnomocnika Posła Piotra Kosiby (Hotel Sejmowy, Wiejska)
w sprawie
ze Stanisławem Wroną — Filtrowa 73.

Wartość: zł. 1200.—

Powództwo.

Powód, jako poseł na Sejm, należał do Stronnictwa Chłopskiego, od którego otrzymał na wydatki organizacyjne i propagandowe Stronnictwa zł. 1200. — Pieniądze te dane były powodowi do rozrachunku i na zabezpieczenie powyższej sumy powód wydał Stronnictwu Chłopskiemu swe weksle in blanco, opiewające na sumę zł. 1200.—, przyczem było ustalone, iż weksle te mają pokrywać tę sumę, jaka w rachunku ze sumy zł. 1200.— przypadałaby od powoda Stronnictwu Chłopskiemu.

Powód nietylko wydatkował otrzymaną sumę zł. 1200.—, lecz wydał o wiele więcej i z tego tytułu **przypadają mu jeszcze pewne sumy od Stronnictwa Chłopskiego.** Powyższe stwierdzają jaknajdokładniej załączone dowody. Jednakże powód, jako poseł, należy obecnie do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który to Blok znajduje się w opozycji do Stronnictwa Chłopskiego. Z tej walki politycznej skorzystał Stanisław Wrona i bezprawnie wypełnił oraz zaprotestował weksle powoda, o których powyżej mowa.

W związku z przytoczonemi okolicznościami posiadane przez pozwanego weksle powoda są bezwalutowe i winny ulec mu wydaniu franco.

Jednakże pozwany uzyskał w Sądzie Grodzkim, w Warszawie, Oddział 13, zaopatrzenie tych weksli klauzulami egzekucyjnemi."

W dalszym ciągu domaga się pełnomocnik zacnego „przedstawiciela ludu" uchylenia klauzul egzekucyjnych, zobowiązania pos. Wrony do zwrócenia mu weksli i zasądzenia od tegoż pos. Wrony **kosztów procesu na rzecz powoda.**

Rozprawa została rozpisana w sądzie okręgowym na 25 czerwca 1929 r. na godzinę 10 przedpołudniem. Adwokat pozwanego posła Wrony dr. Hoimokl-Ostrowski zamiast jakichkolwiek wywodów szczegółowych, podniósł jedyny zarzut, że **skargi oparte na tytule niegodziwym i przeciwnym dobrym obyczajom tak zw. contra bonos mores, względnie ob turpem causam, winne być a limine („z punktu") odrzucane!!**

Wszak powód nadużył zaufania swego stronnictwa, wziął od niego pieniądze i dał się potem „nakłonić" organizacji wyborczej jego najzaciętszych wrogów, t. j. Bezpartyjnego Bloku i to za Czechowicza pieniądze, i roztrwoniwszy wdowi grosz chłopski, miał smutną odwagę wystąpić do sądu o zwrot tych pieniędzy.

Sąd zgodził się do tego stopnia z temi wywodami, że **nie przystąpił wcale do badania świadków**, lecz uznając, że **niegodziwość tytułu wynika z osnowy samej skargi, odrzucił skargę a limine,** wydając wyrok następującej treści:

„Dnia 25 czerwca 1929 r. sąd okręgowy w Warszawie w Wydziale XI cyw. na posiedzeniu publicznem rozpoznał sprawę z powództwa Piotra Kosiby przeciwko Stanisławowi Wronie o uchylenie klauzul egzekucyjnych. — Po rozpoznaniu wszystkich okoliczności sprawy, sąd zważył co następuje: Zgodnie z art. 1134—1135 k. c. n. umowy prawnie zawarte stają za prawo dla tych, którzy je zawarli i wykonywane **winny być z dobrą wiarą**, a poza tem zobowiązują nietylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz również do wszelkich następstw, jakie słuszność, zwyczaj lub prawo nadaje zobowiązaniu, zgodnie z jego naturą.

Umowa jest źródłem zobowiązań, gdyż zobowiązania te nie istniałyby, gdyby strony nie zawarły kontraktu, zbieg woli jest więc przyczyną zobowiązania. Skutki zobowiązań, nawet odległe, aczkolwiek w umowie nie przewidziane, były zamierzone przez strony, gdyż myśli łączą się w łańcuch logiczny; tak więc, kto zgadza się na pewną zasadę, zgadza się na jej konsekwencje. Przyjęcie na siebie zobowiązania obejmuje wszystkie skutki, mogące wyniknąć z kontraktu (Planiol, tom III, część trzecia, wydanie w tłumaczeniu polskiem).

Notoryczną jest okolicznością, iż przed wyborami do Sejmu stronnictwa polityczne rozwijają tak zwaną przedwyborczą agitację, która jest jedynie środkiem do osiągnięcia celu — posiadania mandatu w Sejmie — nie zaś samym celem. Wobec powyższego, każda osoba, która przyjęła na siebie zobowiązanie przeprowadzenia takiej przedwyborczej działalności (która jest tylko środkiem do osiągnięcia celu) **zobowiązała się również do dołożenia starań, by stronnictwo, z ramienia którego działa, posiadło posła na Sejm,** co jest właściwą przyczyną umowy, a także zamierzonym celem stron. Niesporną jest okolicznością, iż powód z ramienia Stronnictwa Chłopskiego w okręgu wyborczym białostockim wspomnianą agitację przeprowadził, o tyle skutecznie, iż sam, jako kandydat tego stronnictwa, naskutek przedwyborczej agitacji **jedyny przypadający temu stronnictwu z okręgu białostockiego mandat poselski otrzymał.** Jak widać z załączonych do sprawy trzech nakazów egzekucyjnych, Stronnictwo Chłopskie w dn. 25 i 26 września 1928 r. oddało do protestu wystawione przez powoda (na zabezpieczenie właściwego użycia otrzymanych ze Stronnictwa Chłopskiego pieniędzy) sporne weksle, a dlatego, że powód po otrzymaniu mandatu poselskiego z ramienia Stronnictwa Chłopskiego wnet po zebraniu się Sejmu (jak wynika z zestawienia dat protestu weksli i zebrania się Sejmu) przeszedł do innego stronnictwa, zabierając ze sobą mandat poselski i tem samem pozbawiając Stronnictwo Chłopskie jednego głosu w Sejmie (zrzeczenie się zaś mandatu pociąga za sobą możność zastąpienia ustępującego posła przez innego z ramienia tegoż stronnictwa).

W tym stanie rzeczy należy przyjść do wniosku, iż zamierzony przez strony wspomniany cel umowy został unicestwiony z winy samego powoda, który, działając wbrew przytoczonym wyżej przepisom prawa, naraził Stronnictwo Chłopskie na niepotrzebne i bezcelowe wydatki przedwyborcze w sumie 1200 złotych. Wobec powyższego, Sąd uznał, iż **powód warunków umowy nie dotrzymał i powierzone mu 1200 złotych wydał niewłaściwie, a zatem winien jest je Stronnictwu Chłopskiemu zwrócić**, wykupując wystawione przez niego weksle. Z tych powodów Sąd Okręgowy, opierając się na artykułach 339, 336, 480, 711 U. P. C. i przytoczone wyżej przepisy prawa, postanowił: powództwo Piotra Kosiby z dnia 29 marca 1929 r. przeciwko Stanisławowi Wronie o uchylenie klauzul egzekucyjnych i wydanie weksli oddalić."

Pana Kosibę to sądowe uderzenie w twarz niewiele zabolało. Tysiąca dwustu złociszów nie zapłaci i basta. To więcej warte dla chluby BB, niż wstyd i inne ładamuszki. Mecenas Perzyński sypie więc skargę apelacyjną, której dosłowny tenor podajemy poniżej celem z zapoznania czytelników z subtelnościami logiki sanatorskiej (nie senatorskiej).

„Zaskarżony wyrok uważam za niesłuszny i ulegający uchyleniu z zasad następujących:

Sąd Okręgowy oddalił **całkowicie zresztą co do** okoliczności faktycznych przyznane przez pozwanego powództwo. Wyrok swój oparł sąd między innemi na tem, iż uznał, że powód, występując ze Stronnictwa Chłopskiego, i wstępując do BB, nie dotrzymał warunków umowy, wydał niewłaściwie powierzone mu 1200 złotych, a zatem powinien je zwrócić Stronnictwu Chłopskiemu. Pomijając błędność tego rodzaju wniosku, przedewszystkiem stwierdzić należy, iż przytoczone ustalenia sądu nie są objęte materjałem, znajdującym się w aktach sprawy, a zatem niewiadomo skąd są zaczerpnięte.

a) Sąd mówi w swych motywach, że powód nie dotrzymał warunków umowy. Ponieważ w aktach sprawy jest jedynie w skardze powodowej mowa o umowie, przeto w związku z przyznaniem, uczynionem przez pozwanego, — należy stwierdzić, iż właśnie pozwany nie dotrzymał warunków umowy, o której w powództwie mowa; b) Pozwany nie czynił powodowi zarzutu, iż ten niewłaściwie wydatkował powierzone mu pieniądze. Z tego też względu — wobec braku takiego zarzutu sąd niesłusznie wdawał się w ocenę celowości lub też niecelowości tych wydatków. **Powód, jako członek** Stronnictwa Chłopskiego otrzymał pieniądze na propagandę, **i tylko wówczas** można by było mówić o niecelowości wydatków, **gdyby powód użył funduszę, powierzone mu na propagandę, na inny cel.** Pozwany, przyznając wszystkie fakta przytoczone w powództwie, przyznał eo ipso zasadność i słuszność tych wydatków; c) Ponieważ okoliczności, przytoczone w powództwie, są wobec przyznania niesporne, przeto jest ustalonem, iż weksle powoda miały zabezpieczać zwrot przez powoda sumy, jaka z rozrachunku przypadać by miała Stronnictwu Chłopskiemu. — **Skoro zatem powód wszystkie pieniądze wydatkował, weksle jego winne były mu być zwrócone franco;** d) Gdyby nawet powód niewłaściwie wydatkował powierzone mu sumy, to najwyżej możnaby było żądać od niego w drodze powództwa tych sum, ale nikt nie miał prawa świadomie bezprawnie korzystać z powierzonych mu na ten cel weksli; e) **zarzut, iż powództwo jest sprzeczne z dobremi obyczajami, jest gołosłowny, niczem nie udowodniony i niesłuszny.** Powód kategorycznie stwierdza, że pieniądze były mu dane i całkowicie przezeń wydatkowane jeszcze wtedy, gdy był on członkiem Stronnictwa Chłopskiego. Niemoralnem by mogło być conajwyżej, gdyby należąc do jednej grupy politycznej podstępnie i tajnie użył jej funduszu na cele innej grupy. Takiego zarzutu pozwany nie postawił jednak powodowi.

Z tych zasad upraszam sąd apelacyjny w Warszawie: 1) o uchylenie zaskarżonego wyroku, oraz 2) zasądzenia powództwa zgodnie z konkluzją skargi powodowej, oraz **kosztów procesu za dwie instancje sądowe".**

Tyle akta. P. Kosiba i jego prawny zastępca twierdzą, że traktowanie mandatu poselskiego, jako własności prywatnej, to całkiem.. dobre obyczaje. Obyczaje są, jak wiadomo, rzeczą względną. Są kraje, w których za dobry obyczaj uchodzi zabić i zjeść starzejącego się ojca. Plemiona, uprawiające ten dobry obyczaj, są zazwyczaj zaliczane przez uczonych do grup ludzkich, znajdujących się w stanie średniej dzikości. Wartoby zwrócić się do powag naukowych z zapytaniem, jaki szczebel w drabinie klasyfikacyjnej antropologów, która, jak wiadomo, zaczyna się od niższej dzikości i wiedzie aż do wyższego barbarzyństwa, powyżej którego zaczyna się cywilizacja, zajmują plemiona, uznające powyżej zilustrowane „dobre obyczaje".

Święto młodzieży robotniczej

W BRZESZCZACH

Brzeszcze, 6 października.

W niedzielę 6 października staraniem organizacji młodzieży TUR odbyła się uroczysta Akademja o godz. 10 przedpołudniem w sali TUR. Akademję zagaił przewodniczący organizacji młodzieży tow. **Kruszyński**, witając zebranych i przedstawiając porządek dzienny. Następnie chór męski odśpiewał „Czerwony Sztandar" i „Na Barykady" pod batutą tow. Romana Micorka. Tow. **Majdak** wygłosił wiersz pod tytułem „Arena" Wojnarowskiej. Następnie o znaczeniu święta młodzieży robotniczej przemawiał tow. **Zwias**. Na zakończenie odśpiewano hymn młodzieży robotniczej „Pobudkę". Okrzykiem na cześć organizacji, uchwaleniem rezolucji organizacji młodzieży akademję zakończono.

Wieczorem w sali TUR odegrano sztukę pod tytułem „Białe fartuszki" przy wypełnionej sali pod reżyserją tow. Biniara. Gra była bardzo dobra, co wykazały huczne oklaski publiczności.

—ooo—

Fuzje bankowe

Kapitał okazuje skłonność do koncentracji. Jest to tak modna obecnie racjonalizacja w innym kierunku. Kapitał wychodzi z założenia, że można połączyć różnorodne interesy pod jednym dachem z tą korzyścią, że się oszczędza na personalu. Główna rzecz: tantjemy kierowników i dywidendy akcjonarjuszów muszą być utrzymane, koszta zapłaci personal w formie spotęgowanego bezrobocia. Wyrzuca się paruset ludzi na bruk na to, aby oprocentowanie kapitału było używane wyłącznie dla kilku ludzi.

Niedawno odbyła się fuzja dwóch Lewiatanów bankowych w Berlinie, obecnie robi się tosamo w Wiedniu. Różnica jednak między Berlinem a Wiedniem jest ogromna: w Berlinie była to fuzja dobrowolna, zrobiona z wyrachowania kapitalistycznego, podczas gdy w Wiedniu fuzja nastąpiła pod przymusem, ileże jeden z banków stał przed bankructwem. Odnosi się to do Boden Credit Anstalt (Ziemski Zakład kredytowy), o którym samo przypuszczenie, że może być zachwiany, jeszcze przed kilku tygodniami byłoby uważane za herezję.

Był to bowiem najpotężniejszy bank wiedeński, bank z czasów przedwojennych, solidnie ufundowany i — jak się zdawało — solidnie prowadzony. Za czasów cesarskich był to „bank cesarski", gdyż zarządzał prywatnym majątkiem rodziny cesarskiej; gubernator jego słynny Taussig mógł podjąć się walki z Rotszyldami, aby wciągnąć swój bank do tzw. grupy rotszyldowskiej tj. do grupy tych banków, która emitowała pożyczki państwowe. Systemem Taussiga było gromadzenie tzw. cichych tj. ukrytych przed okiem fiskusa rezerw i w systemie tym doprowadził do tej perfekcji, że rezerwy banku grubo przewyższały jego kapitał akcyjny.

Następca Taussiga dr. Sieghardt (Singer) przyszedł do banku prosto z polityki. Jako potężny szef sekcji w prezydjum Rady ministrów, przed którym drżeli wszyscy ministrowie, Sieghardt dał się mianować gubernatorem banku, jako że pensja jego 160 tysięcy koron — przed wojną suma ogromna — dziesięciokrotnie przewyższała jego pensję urzędniczą. Sieghardt porzucił drogi Taussiga, kierując bank na drogę interesów przemysłowych. Zaczął udzielać wielkich pożyczek rozmaitym koncernom przemysłowym, unieruchamiając w ten sposób olbrzymie kapitały. Pozatem Sieghardt już za czasów republiki rzucił się na politykę, popierając chrześc. - społecznych — on, żyd z urodzenia. Ilekroć jakiś chrześc. społeczny bank w Styrji, Tyrolu itd. zbankrutował wskutek kradzieży swych funkcjonarjuszów, Sieghardt spieszył z pomocą, topiąc miljony w beznadziejnych akcjach ratowniczych.

Jedną z dalszych przyczyn upadku Boden Credit Anstalt była też walka z Bosiem i Castiglionim. Sieghardt, sam parwenjusz, gniewał się na tych parwenjuszy, którzy na inflacji zarobili miljardy i mieli ambicję zostać prezesami banków. Castiglioni kupił większość akcyj Verkehrsbanku, Bosel zaś Unionbanku i zaczęli robić konkurencję Sieghardtowi. Ten się mścił, podkopywał ich na giełdzie i to kosztowało wielkie sumy. Ostatecznie Castiglioni i Bosel upadli, ale pociągnęli za sobą Sieghardta.

Na ratunek pospieszył rząd austrjacki, który nie mógł dopuścić do krachu ze względu na opinję Europy. Za pośrednictwem kanclerza Schobera Credit Anstalt tj. Rotszyld jako główny akcjonarjusz tego banku zgodził się na przejęcie Boden Credit Anstalt, ale pod bardzo ciężkiemi warunkami. Za 4 akcje Boden Credit Anstalt wartości nominalnej 220 szylingów daje Credit Anstalt jedną swoją akcję wartości nominalnej 40 szylingów. Akcjonarjusze tracą więc cztery piąte swego kapitału, ale za to wszystkie wkładki Boden Credit Anstalt zostały uratowane i szeroka publiczność została uchroniona przed stratami.

Nauka z tego głośnego w świecie finansowym zajścia jest taka: Austrję nazywają „dzieckiem z wodo-głowiem" tj. że państwo 6'5 miljonowe ma stolicę o 2-miljonowej ludności. Nie chcą tam jeszcze zrozumieć, że co mogło wytrzymać państwo 50-miljonowe tj. Austro-Węgry przedwojenne, tego nie wytrzyma państewko 6 i pół miljonowe. Przed wojną Wiedeń miał pretensję być centrem finansowem dla Europy środkowej i południowej, dziś tę pozycję stracił i nie może utrzymać tej ilości banków co przed tem. Krach musiał nastąpić i też nastąpił i to w miejscu dla finansjery „uświęconem": w dawnym banku Taussiga.

Wiadomości polityczne

UKŁADY POLSKO - NIEMIECKIE

W dniu 4 bm. odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie posiedzenie delegacyj polskiej i niemieckiej, które stosownie do porozumienia podpisanego między obома rządami w Genewie w dniu 30 sierpnia br. rozpatrywały sporne wypadki obywatelskie, wymienione w skardze posłów Grabbe i Naumana do Ligi narodów, a w których nie doszło dotychczas do porozumienia w rozmowach prowadzonych w Paryżu i Genewie.

ZMIANY W RUMUNJI

Zgon jednego z trzech członków Rady regencyjnej Buzdugana zrobił aktualną dawno już zapowiedzianą zmianę w regencji. Chodzi o to, że ambitna królowa-wdowa Marja, chce być regentką obok 80-letniego patrjarchy Mirona i swego drugiego syna ks. Michała. Rozumie się, że w takim zespole energiczna królowa zagarnęłaby całą władzę królewską w swe ręce, a do tego przecież zawsze dążyła.

Agencja „Rador" upoważniona jest do jaknajkategoryczniejszego zaprzeczenia tendencyjnej pogłosce podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne, a pozbawiona całkowicie podstaw, jakoby patrjarcha Miron Christea miał zamiar podać się do dymisji ze stanowiska członka Rady regencyjnej. Wiadomość ta jest całkowicie zmyślona.

REPUBLIKA ŻYDOWSKA W ROSJI?

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: Korespondent „Observera" w Moskwie donosi, że rząd sowiecki zamierza założyć w Rosji republikę żydowską. Rząd sowiecki chce przeznaczyć terytorjum o rozmiarach 328.000 klm. kw. na kolonizację żydowską. Teren ten znajduje się we wschodniej Syberji i rozciąga się wzdłuż rzeki Amur w pobliżu Birobidian.

PRZYSZŁY AMBASADOR ANGIELSKI W ROSJI

Według obiegających w Londynie pogłosek pierwszym ambasadorem brytyjskim w Związku sowieckim ma być mianowany komandor Kentworthy, członek partji pracy, jeden z najruchliwszych działaczy tej partji. Według dalszych pogłosek kandydatura ta nie spotka się zapewne z sympatją w sferach urzędowych min. spraw zagranicznych, gdzie uważają kandydaturę dyplomaty zawodowego za odpowiedniejszą.

REZULTAT PODRÓŻY MACDONALDA DO AMERYKI

Jako rezultat rozmów MacDonalda z prezydentem Hooverem w dniu 7 bm. wysłano z angielskiego min. spraw zagranicznych z podpisem Hendersona zaproszenia do ambasadorów Ameryki, Francji, Japonji i Włoch w Londynie, celem odbycia konferencji morskiej 5 mocarstw. Noty zapraszające są jednobrzmiące, obejmują kilka stron maszynowego pisma i dokładnie analizują wytworzoną sytuację wskutek porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego oraz podtrzymują inicjatywę ogólnego porozumienia 5 mocarstw zainteresowanych. Wedle ogólnych przypuszczeń konferencja rozpocznie się w Londynie 20 stycznia 1930 r.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU". — Koło miejscowe ZZK Oświęcim zł. 25.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z WYSTAWY

WYSTAWY ZBIOROWE W PAŁACU SZTUKI W KRAKOWIE

—o—

Mało uzasadniony jest podział sztuki na małą i wielką, kościelną i świecką, patrjotyczną i międzynarodową itd. Godzimy się tylko na jeden podział: sztuka niepokupna i pokupna. Ta „kupiecka" klasyfikacja ilustruje zwykle rozbieżność i zbieżność upodobań artysty z drobnomieszczańską estetyką.

Na obecnej wystawie w Pałacu sztukę pierwszej kategorji reprezentuje Henryk Gotlib i Henryk Dietrich, drugą — reszta wystawców. Gotliba obrazy stoją na poziomie dużej kultury artystycznej, która manifestuje się w wyłącznie malarskiem podejściu do tematu. Forma uproszczona z swobodą przekracza granice realizmu, podobnie i kolor, którego realistyczne pierwiastki pokrywa i uzupełnia czysta kalkulacja kompozycji barwnej. Pomimo cennych i sympatycznych nam założeń malarskich H. Gotliba, nie zawojowują nas te obrazy ani bezpośrednością ani siłą, dzięki nadto widocznemu znużeniu i trudowi myśli, poszukującej najlepszego wyrazu dla malarskiej treści. Przygaszony kolor z predylekcją do spatynowanych poblasków i zgniłych tonów, pełen niezdecydowanego rozwikływania trudności coraz to nowych, przypomina wykład Hegla, który nie zapalał słuchaczy kilkakrotnem poprawianiem zdań, wypowiedzianych przez siebie, a z ostatecznej ich redakcji jeszcze nie był zadowolony. Te cechy malarstwa H. Gotliba, wynikające niezawodnie z charakteru artysty zdradza też niejednolita faktura obrazów, na których gładkie, molere a la prima przeważnie ustępuje miejsca suchym impastom i rozmyślnym gruzłom, przykrywającym warstwice znoju czysto intelektualistycznych poszukiwań. Słowem obrazy te „nie biorą nas" dlatego, że realizowanie koncepcji malarskiej dokonywa się u artysty tego siłami samej plastycznej wiedzy i sprytu, wspartego osobistą kulturą artystyczną.

H. Dietricha widoki Krakowa posiadają przedewszystkiem tę wartościową cechę, że nie są „widoczkami", tj. pogonią za banalną sensacją tematu. Szkoda tylko, że najlepszy z pejzaży, „Ulica Sienna", śmiały w ujęciu, nie ma równie silnych odpowiedników wśród innych prac tego artysty.

Kogo nie obchodzą wcale malarskie problemy, a szuka w pejzażowem malarstwie jedynie ładnych widoków — znajdzie przedmiot swych upodobań w pejzażach i wnętrzach warszawskiego artysty, sławnego niegdyś w Rosji, Stanisława Żukowskiego. Są to z rutyną, a nawet temperamentem odrobione obrazki, które może w niedalekiej przyszłości staną się anachronizmem, gdy postęp techniki fotograficznej umożliwi mechaniczne, a zupełnie wierne w barwie notowanie popularnej rzeczywistości. Jest to malarstwo burżuazyjne, tj. zgodne z upodobaniami mieszczaństwa i harmonizujące z wnętrzami mieszkań, gdzie pretensjonalne, ale solidnie wykonane meble wymagają uzupełnienia w postaci obrazów. Ten typ malarstwa, pomimo swojskich motywów, ma charakter międzynarodowy, bo międzynarodowe jest upodobanie pewnych sfer do obrazków. Te czerwone węgle w piecu, zaprawione sentymencikiem, te świetlane smugi w pokoju, białe chmurki na farbkowem niebie, czerwone słońce na zachodzie, fioletowa, zimna woda, surowa zieleń — łącznie z naturalistycznie opracowanym motywem, są zawsze zbyt ładne, miłe, a znane, aby widz, który szczerze przeżył piękno niepaktującego z naturalizmem impresjonizmu, mógł się niemi rozkoszować.

Mało zajmującą jest też zbiorowa wystawa Kaspra Żelechowskiego, którego wiele prac obecnie wystawionych jest znanych z dawna krakowskiej publiczności. Etnograficzne typy przypominają nam przebrzmiałą w malarstwie naszem modę na krakowski „folklor", a liczne „główki" zdradzają wyłącznie wysilenie się artysty na rysunkowe podobieństwo. O indywidualnej formie, kompozycji i problemach kolorystycznych mówić tu — nie na miejscu.

P. Janina Nowotnowa, która w udatnych martwych naturach (Piwonje) wykazuje w akwareli rozmach T. Grotta, z upodobaniem uprawia pejzaż obrazkowy, popadając w banalną ładność. Olejna kompozycja „Bezdomni" przypomina w gorszem wydaniu niemiecki „monumentalizm" (Albin Egger-Lienz). Olejne portrety bardzo słabe. Całokształt prac p. Nowotnowej wykazuje jeszcze wiele dyletantyzmu, któremu przeciwstawić się może albo solidna szkoła, albo usilna praca samodzielna w oderwaniu od „wpływów", a w ścisłem zżyciu się z artystycznem środowiskiem.

Obecna wystawa w Pałacu, nasycona wieloma eksponatami na poziomie warszawskiej „Zachęty" niedobrze rozpoczyna sezon, a niewyrobioną artystycznie publiczność dezorjentuje.

Tadeusz Seweryn.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Rosną siły demokracji

Odpowiedź na pytanie: jaka jest obecna sytuacja polityczna — jest niezwykle trudna. Niema bowiem nikogo w Polsce, ktoby mógł określić konkretnie i ściśle do czego polityka rządu zdąża. Rządowcy robią ze swych dążeń tajemnicę, a wydaje mi się dlatego, że o tych dążeniach b. mało wiedzą. Konkretnie tylko wiadomo, że kierującym czynnikiem jest program endecji, z którą się walczy na śmierć i życie. Posłowie z BB wypierają się tendencyj, które jaskrawo biją z czynów rządu. Najlepszy dowód tego twierdzenia stanowią dwa zaproszenia z tej strony na konferencję z tak okrzyczanemi i oczernianemi partjami sejmowemi. Jeżeliby prawdą było, co ci panowie piszą o partjach sejmowych, — to konferencja przyniosłaby im tylko hańbę i wstyd. Mimo to zaproszenia, ale na tematy, o których rząd i partje rządowe poza Sejmem konferować z opozycją nie mogą. To jest konieczny pogląd opozycji.

Rząd nie przedłożył Sejmowi rachunków z wydanych bez pozwolenia 500 miljonów zł. Rząd twierdzi, że nie jest to jego obowiązkiem. Trybunał stanu stwierdza, że rząd obowiązkowi temu podlega, a teraz rząd chce prywatnie dyskutować z partjami, w jaki sposób ma być budżet w Sejmie załatwiony.

Czy to jest możliwe przed załatwieniem sprawy Czechowicza i sprawy 500 miljonów przez Sejm? Czy nie musiała odnieść opozycja wrażenia, że chodzi o ucieczkę przed uchwałami Sejmu i o utworzenie jakiegoś postępowania, któreby dalsze prowadzenie tej sprawy uniemożliwiło?

Prezes partji rządowej, który zagroził „łamaniem kości" tym, którzy się sprzeciwią zmianie konstytucji, który wie zatem, że chodzi o sprawy uważane z obu stron za decydujące o losie państwa, — zaprasza partje, których istnienie w ramach oficjalnego projektu reformy konstytucji staje się niemożliwem, na pogawędkę prywatną na ten temat. W Sejmie musimy dyskutować z każdym — nawet z tymi, którzy są wrogami wolności ludu, gotowymi do zamachu, zagrażającego istnieniu państwa. I dlatego na gruncie sejmowym, w ramach regulaminu sejmowego pogadamy nawet z p. Sławkiem. Ale prywatnie!? Któż rozmawia prywatnie z człowiekiem, który mu groził zgruchotaniem kości? Czy wydaje się tym panom, że demokracja sejmowa przyczyni się do uchwalenia tych reform, że nie będzie ich wszelkiemi sposobami zwalczać? I ta demokracja miałaby się porozumieć z p. Sławkiem co do ułatwienia i przyspieszenia jego usiłowań? Nie, nie wiemy w Polsce, do czego dążymy i do jakich zawikłań prowadzą przedkładane projekty.

Panom z rządowej partji świta myśl o demokracji pod wodzą dyktatury, albo o dyktaturze, którąby stworzyła demokracja polska. Ci sternicy nawy polskiej pochodzą w przeważającej większości ze sfer nie biorących udziału w życiu społecznem i gospodarczem narodu. I dlatego nie widzą trudności w realizowaniu swych fntastycznych projektów, opartych na marzeniach o swoich karjerach, planach.

Do tych marzeń organizacja Polski ma być przystosowaną. Fachowcy, usuńcie się, miejsca dla niefachowych!

Co w tych warunkach przynieść mogą najbliższe dni? Nadzieja polega na tem, że coraz liczniejsze warstwy rozumieją, o co chodzi, że cele dzisiaj rządzących nie mogą być celami społeczeństwa. I o to rozbiją się pomysły, grożące państwu ruiną.

Rosnąca świadomość społeczeństwa wzmaga się w b. silnym stopniu szeregi opozycji. Stronnictwa rzekomo zmiażdżone — zmartwychwstają i tyle okazują siły życiowej, że odrzucają zaproszenia rządzących do współdziałania.

Odpowiedź brzmi: Usuńcie się, będziemy sami rządzić!

Stronnictwa, które daremnie rozbić usiłowano, nie mogą zaprzeczyć obowiązków wdzięczności wobec rozbijaczy. Oczyścili oni szeregi partyj od błota, które z biegiem czasu na organizacjach tych się osadziło.

Cała rzecz, by nie denerwować się, nie tracić cierpliwości. **Położenie demokracji jest takie, że kto dąży do zdrowego rozwoju Polski, musi jej sprzyjać.** A wierzymy w dobrą gwiazdę Polski, że uniknie próby gwałtownego zdeptania demokracji, że zapewni swój byt, zdobywając i rozszerzając swą organizację na wzór zachodu.

Zjazd połączeniowy niemieckich partyj socjalistycznych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 7 października.

W niedzielę obradował w dalszym ciągu Zjazd zjednoczeniowy niemieckiej socjalistycznej partji pracy pod przewodnictwem tow. Kuka. Na porządku obrad znajdowały się następujące sprawy: sprawozdanie komisji mandatowej, statut organizacyjny, deklaracja programowa, sytuacja polityczna, zadania partji, oraz wybór władz partyjnych.

Dłuższą debatę wywołały sprawy deklaracji programowej i sytuacji politycznej. W dyskusji wygłosił obszerne, entuzjastycznie przyjęte przez Zjazd przemówienie tow. poseł **Diamand**, który omówił problem narodowościowy w Polsce i stosunek PPS do socjalistycznych partyj mniejszości. Tow. Diamand dał wyraz nadziei, że **bliskim jest dzień, kiedy powstanie w Polsce jedna potężna partja socjalistyczna, w której znajdą się Polacy, Niemcy, Żydzi i mniejszości terytorjalne.**

W wyniku dyskusji przyjęto rezolucję programową, która kładzie nacisk na **łączność i współpracę NSPP i PPS** i wskazuje na groźną dla ludu pracującego i demokracji w Polsce sytuację polityczną.

Rezolucja stwierdza między innemi, że socjaliści niemieccy, podobnie jak ich polscy towarzysze, prowadzić będą **walkę o wysunięte postulaty na drodze konstytucyjnego legalizmu.** — Jeśli jednak rząd i sprzymierzone z nim partje reakcji zejdą z drogi legalizmu, zniewoli to i partje socjalistyczne **do jęcia się walki pozaparlamentarnej.**

W wyniku wyborów do zarządu partyjnego powołano tow.: posła Kroniga na przewodniczącego, posła Zerbego, ławnika Kuka, redaktora Kociołka, redaktora Kowolla, Kowollową, burmistrza Lucasa, dra Gliksmana i Peschke.

Obrady Zjazdu, utrzymane na wysokim poziomie i prowadzone niezwykle poważnie, zakłócił przykry incydent, sprowokowany przez łódzkie władze policyjne. Rzekomo wobec wydania przez komunistów odezwy przeciwko Zjazdowi, wysłano czterech funkcjonarjuszów policji śledczej, polecając im „opiekę" nad Zjazdem. Funkcjonarjusze ci nie zostali oczywiście przez milicję partyjną wpuszczeni na salę obrad, dokąd chcieli wtargnąć siłą. Po kilku minutach do gmachu obrad przybył oddział tajnej i umundurowanej policji z naczelnikiem wydziału politycznego starostwa, kierownika urzędu śledczego i dwóch komisarzy na czele, którzy, przed opuszczeniem sali obrad, wylegitymowali wszystkich delegatów, członków milicji i obecnych na sali gości rzekomo w poszukiwaniu agitatorów komunistycznych, którzy sprowokować mieli incydent. Dzięki taktowi prezydjum Zjazdu i delegatów, którzy nie reagowali na nietakt, na tem incydent został wyczerpany.

W tej sprawie tow. posłowie Zerbe i Kronig interwenjować będą u władz.

UWAGI

Lakierowanie

W czem wyspecjalizowała się sanacja? W obrywaniu innym stronnictwom cząstek materjału — mniej odpornego i łatania w ten sposób swojej opończy — wzmacniania swojego stanu posiadania. Ale im bardziej pstrą się stawała łatanina sanacyjna, tembardziej niknąć musiała wszelka jej ideowość... Im bardziej oddalała się ona od szczerości — tem głębszy powstawać musiał przedział pomiędzy nią a warstwami ludowemi, których ubytku zastąpić nie mogły — pakty nieświeskie i częściowe skaptowanie kleru.

Sanacja, chcąc koniecznie rządzić, a nie zdobywszy moralnej ostoi w społeczeństwie, chwyciła się środków represyjnych — usuwania wszystkich stojących jej na przeszkodzie, z tą kalkulacją, że przysporzy sobie nowych wyznawców — strachem i nowych wielbicieli — widokami karjery. Rachuba to niezawodna, tylko jakże daleka od sanacyjnego punktu wyjścia — wytępienia nieprawości! Niegdyś mówiono o Witosie, że swoim pochlebcom rozdawał tłuste kęsy. Za sanacji teraz że p. Witos żalić się miał, że otaczająca go czereda rozpierzchła się, gdy przestał być źródłem posad i synekur i miał nawet wskazywać, dokąd się przenieśli.

Ale obok różnych „dezerterów" stał się obóz sanacyjny i swojego rodzaju „ucieczką grzeszników", którzy widząc rumację, jaką się czyni we wszystkich urzędach i nagle zapotrzebowanie poślusznych narzędzi, wyczuli w sobie zapał sanatorski i niezawodne nadzieje na karjerę.

Stąd pochodzi, że na widownię powypływały takie fizjognomje, którym lepiej było przebywać w cieniu...

Prasa sanacyjna musi teraz bronić dobrej sławy ludzi, którzy na poprzedniej drodze swojego życia imię swoje na szwank narazili, musi lakierować ich przeszłość!

Spotykamy się na jej łamach z namiętną obroną jednostek, którym w miejscu ich funkcjonowania zarzuca się w twarz, że byli np. szpiegami austrjackimi. Dla ich oczyszczenia przytacza ona nieprawomocne wyroki, które nie mogą służyć za żaden glejt moralny.

Lepiejby chyba było, gdyby wśród personalu sanacyjnego nie pojawiały się tak często nazwiska wymagające tylu i takich obron!

Z życia robotniczego

—o—

POD RZĄDAMI „REWOLUCYJNEGO" MINISTRA

Wielokrotnie w „Naprzodzie" pomieszczane były skargi robotników, zatrudnionych przy regulacji dróg wodnych, że przełożone władze techniczne nie uznają 8-godzinnego dnia pracy. Tak się dzieje w powiecie grybowskim, jasielskim, nowosądeckim, tarnowskim. Na interwencję klasowych Związków zawodowych i inspektora pracy 40 i 41 obwodu, dyrekcja robót publicznych wydała 25 stycznia br. do wszystkich podległych urzędów technicznych polecenie, aby nie zmuszać robotników do pracy dłuższej ponad 8 godzin. Niestety wszystko pozostało po staremu. Na ponowną interwencję organizacyj robotniczych, dała dyrekcja robót publicznych następującą odpowiedź:

„Do Rady klasowych Związków zawodowych w Tarnowie. Na pismo z dnia 24 września 1929 r. Urząd Wojewódzki (Dyrekcja Robót Publicznych) oznajmia po zbadaniu miejscowych stosunków przy regulacji rzeki Białej i dopływów w powiecie grybowskim, że **robotników nikt nie zmusza do pracy ponad 8 godzin.** Robotnicy, będąc płatni za godziny pracy, **sami dobrowolnie pracują dłużej**, by mogli więcej zarobić, czego Dyrekcja nie może im zabronić".

Czy którykolwiek prywatny pracodawca, zawzięty wróg zdobyczy robotniczych, mógłby dać inną odpowiedź? Robotnicy sami chcą pracować ponad 8 godzin, bo chcą więcej zarobić... **O ustawę nie dba się** w resorcie rewolucyjnego ministra p. Moraczewskiego.

LIST OTWARTY DO PANA INSPEKTORA PRACY W TARNOWIE

Dnia 12 września br. Jan Czernek, monter turbin parowych z Podhalańskiej fabryki kleju w Nowym Sączu, wysłał do pana inspektora list z prośbą o interwencję u właściciela wspomnianej fabryki w sprawie wypłacenia mu należnych kwot, idących w tysiące złotych, które pochodzą z niedopłaceń do pensji i t. p. za cały czas służby od **1927** roku. Ponieważ nie otrzymał żadnej odpowiedzi, dnia 22 zeszłego miesiąca wysłał powtórny list, a w ostatnich dniach września trzeci list drogą przez tutejsze starostwo. Wszystkie te pisma, prośba i błagania pozostały bez odpowiedzi do dnia dzisiejszego.

Wobec powyższego zapytujemy publicznie pana inspektora, co pan uczynił w tej sprawie i czy list zrozpaczonego człowieka nawet ze stanowiska służbowego jest panu obojętny? Bo o ile wiemy, p. Czernek znajduje się bez najmniejszych środków do życia wraz z rodziną zamieszkałą w Oświęcimiu i jest skłonny do przykrego aktu rozpaczy.

Jeśli p. inspektor czeka może na dobrowolną odpowiedź p. Izaaka Hollandra i S-ki, to się jej pewno nigdy nie doczeka, bo panów tych „nie umiał" zmusić zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie do ubezpieczenia tego pracownika przez cały okres zatrudnienia do pory obecnej, to p. inspektor pewno w lepszej łasce u tych panów nie pozostanie.

Podając powyższe do wiadomości p. inspektora, oczekujemy szybkiej i skutecznej interwencji, gdyż życie ludzkie nie może być nam obojętne.

Komitet PPS w Nowym Sączu.

Papież a ks. Putz

Doprawdy — z pewnym niesmakiem, graniczącym z upokorzeniem spotyka się w prasie polskiej różne oświadczenia, dowodzące jak prześcigają się na naszym gruncie konkurencyjne grupy burżuazyjne w zbieraniu dowodów aprobaty kościelnej lub schlebianiu klerowi.

Oto PAT po przyjęciu pielgrzymki polskiej przez papieża wtrącił zdanie, że władca Watykanu, udzielając błogosławieństwa pielgrzymom, oświadczył zarazem, że błogosławieństwo swoje rozciąga i na całą Polskę i na tych, którzy kierują jej losami. Już sam PAT nie omieszkał dodać, że papież miał zawsze i żywi nadal głęboką przyjaźń dla marszałka Piłsudskiego i sympatję dla jego poczynań, a prasa sanacyjna nie opuściła tej sposobności, aby nie dorobić do tej depeszy tytułów triumfalnych, że oto ma za sobą wotum papieskie!

Oczywiście, skoro tak się wyrazić miał papież — wszędzie — gdyby chodziło o jakiś kraj inny — zanotowanoby jego słowa, ale bez specjalnego uwypuklenia tłustym drukiem komentarzy — przypisujących papieżowi rolę jakby superarbitra w sprawach polityki polskiej. Nie chełpionoby się uzyskaniem „dobrej noty" w Watykanie — jak to czyni sanacja...

Pomiędzy pyszałkowatym tonem Mussoliniego w stosunkach watykańskich, a takiem zadowoleniem — istnieje droga właściwa: zachowania taktu i godności. Lecz u nas odbywa się formalna licytacja o kler... Obóz sanacyjny posiadający paru biskupów i dotąd jeszcze — niewielki zaciąg księży (większość kleru pomawia go o masonerję) chce się popisać przyjaźnią papieską.

Tymczasem endecy mają ks. Putza, ba całą masę jego konfratrów. Popatrzmy jak świecili im bakę przed wyborami w Poznaniu. W odezwie, drukowanej w „Kurjerze Poznańskim", a wychwalającej „Narodowy obóz gospodarczy", który to tytuł obrali sobie endecy, czytaliśmy:

„W nawale miejskich zagadnień gospodarczych lubi się często zapominać o sprawach stokroć ważniejszych, bo rozstrzygających o podstawach moralnych społeczeństwa. Pamięta o nich Narodowy Obóz Gospodarczy. Dlatego na liście swojej, na miejscach czołowych i pewnych, umieścił kapłanów."

I tu wśród powodzi komplementów wymieniono właśnie księży: Putza Narcyza i Prądzyńskiego, nie omieszkawszy dodać o pierwszym, że już „jako młody wikarjusz wojował z socjalistami w Szamotulach."

W umizgach do kleru wymieniono na pierwszem miejscu — rozbudowę parafij; obiecano mu szeroką ingerencję w sprawach przytulisk, szpitalnictwa, bezrobocia, braku mieszkań — bo to wszystko wymaga w pierwszym rzędzie kontroli kleru, która „rozstrzyga o podstawach moralnych społeczeństwa." (Ten moralizatorski ton wygląda tem obłudniej, gdy sobie czytelnicy nasi przypomną owe brudne próbki inseratów „matrymonjalnych" i zaczepki kobiet, uprawiane w ogłoszeniach pobożnego „Kurjera Pozn.", a przez nas napiętnowane). A potem organ endecki, podając za zasługę endeków, iż miasta w Poznańskiem mają wygląd schludniejszy od miast w b. Kongresówce dodaje, że tak wypadły tam rządy nieendeków... Za pozwoleniem — takie ślady pozostawił po sobie brak samorządu — pod władzą carską — pod rozkazami burmistrzów-czynowników, którzy nawet większe ośrodki miejskie zostawiali bez należytego oświetlenia, bez kanalizacji, bez porządnych bruków — bez żadnych nowoczesnych urządzeń. A kto — pytamy, jeżeli nie endecja, jak długa i szeroka, do wandalów rosyjskich czuła „sentyment słowiański" i szerzyła moskalofilskie prądy? Ale to sprawa w obecnych naszych uwagach uboczna, jak i zarcagowanie na brednie endeckie, iż Łódź socjalistyczna, wydając 123.000 zł. na potrzeby mniejszości narodowych i „heretyków" przeznacza tylko 3000 zł. „na Polaków".

W danym wypadku chodziło nam przedewszystkiem o to, aby wykazać, jak płaszczy się przed klerem stronnictwo, chcące uchodzić za poważne na gruncie poznańskim.

LISTY Z KRAJU

—o—

Mielec, 4 października.

PO ŚMIERCI STAROSTY. — WIEC POSŁA WITOSA. — RZĄDY KOMISARSKIE W GMINIE. — KAPITAN FIKUS W KASIE CHORYCH

Miejscowy Komitet PPS uprasza o zamieszczenie w „Naprzodzie" korespondencji z Mielca o następującej treści.

Nasza korespondencja z 26 z. m. o zgonie starosty i odmówieniu przez kler pochowania go na cmentarzu, poruszyła tutejszą opinję i panowie sanatorzy rozbijali się za artykułem „Naprzodu".

Dziwimy się, że panowie sanatorzy zadowalniają się tylko czytaniem „Kurjerka", a nie przeczytają także innych pism, z których mogliby się coś więcej dowiedzieć, w każdym razie zasięgnąć prawdziwych wiadomości.

Miejscowy BB, który w Mielcu swój byt opierał wyłącznie na zmarłym staroście śp. Pawlicy, trochę się zawstydził, że w należyty sposób nie napiętnował postępowania kleru za odmowę miejsca na cmentarzu i dla ratowania sytuacji zamieścił opis pogrzebu w „Kurjerku", jednak tak oglednie, żeby przypadkowo kleru nie urazić.

Panowie sanatorzy chcieliby i Panu Bogu świecić świeczkę i djabłu ogarek.

Również i miejscowi klerykali na nasz artykuł reagowali w „Głosie Narodu" z dnia 4 października, broniąc się przeciwko podniesionemu zarzutowi argumentem, że nie wolno im na cmentarzu katolickim pochować ewangelika.

Nie wchodzimy w to, czy z tytułu prawa kanonicznego mają rację czy nie, jednak w innych miastach bardzo często się zdarza, że katolicy są chowani na cmentarzach ewangelickich, a ewangelicy na cmentarzach katolickich.

Ale tutejszy kler tak daleko posunął się w nienawiści do zmarłego śp. starosty Pawlicy, że nawet odmówił mu krzyża do pogrzebu i dopiero musiano tuż przed pogrzebem telefonować po krzyż do kościoła ewangelickiego w Czerminie i ten krzyż sprowadzić, przez co pogrzeb się opóźnił.

Przecież Pan Jezus na krzyżu jest jeden i tensam i jeżeli przed śmiercią księża w czasie uroczystości narod., w czasie nabożeństwa podawali śp. Pawlicy krzyż do pocałowania, to mogli mu i tym krzyżem po śmierci usłużyć. Chyba prawo kanoniczne nie zakazuje chrześcijaninowi użyczyć krzyża.

Tyle w odpowiedzi pp. sanatorom i klerykałom.

* * *

Dnia 29 z. m. poseł Witos urządził w Czerminie wiec, na którym bardzo ostro krytykował obecny rząd, powoływał się na to, że list tak czcigodnego Polaka, jak tow. Limanowski do Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej został skonfiskowany, piętnował ten fakt i przyznawał rację stronnictwom lewicowym, że są w tak ostrej opozycji do rządu.

Czy też p. Witos nie zapóźno spostrzegł się na rzeczy, gdyż jeszcze nie tak dawno zwalczał socjalistów, a zawierał sojusze z reakcją.

* * *

Rządy komisarskie w gminie miasta Mielca dają się już dobrze we znaki tutejszej ludności i ludność oczekuje jaknajspieszniej wyborów. P. komisarz Haładej, który chce uchodzić w każdym calu za posłusznego zarządzeniom władz, nie spieszy się z przeprowadzeniem wyborów i od trzech miesięcy jeszcze list wyborczych nie przygotował. Natomiast bardzo energicznie ściąga podatki gminne i nakłada kary na obywateli, jednak za pieniądze gminne nic nie buduje, ani nawet tych robót, które budżet przewiduje. Nadchodzi pora zimowa, robotnicy są bez pracy, a przecież obowiązkiem gminy jest dostarczyć robotnikom pracy w tym czasie, gdy prywatnych robót niema. P. Haładej ma bardzo wiele do zawdzięczenia posłowi Witosowi, gdyż był zagorzałym piastowcem, gdy jednak Witos przyjechał w dniu 29 zm. do Mielca, to p. Haładej unikał go. Widać, że się wstydzi, iż swego dobroczyńcę i wodza opuścił.

Panie radco Haładej, apelujemy do Pana, niech Pan przyspieszy przeprowadzenie wyborów, a także niech Pan zrobi jakiś porządek z tem sianem, co to za 50 zł. zostało sekretarzowi gminnemu sprzedane, a warte było do 1.000 zł.

* * *

Panowie bebechowcy nie posiadali się z radości, gdy w Kasie Chorych w Mielcu zamianowany został komisarzem kapitan Fikus na miejsce komisarza Krwawicza.

Myśleli, że pewnie nie będą płacić wkładek, a tymczasem p. kapitan zabrał się po wojskowemu do nich, powiększył siły kancelaryjne i gniecie ich egzekucjami, że aż piszczą.

Rozwiązał komisję rozjemczą i o wszystkich sprawach dotyczących robotników, które przedtem rozstrzygała komisja rozjemcza, sam decyduje.

„Silna ręka" daje się w pierwszym rzędzie we znaki tym, co tej „silnej ręki" żądali.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

—o—

Kraków, 9 października.

Jacek Malczewski

W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł 74-letni Jacek Malczewski, najznakomitszy malarz polski doby pomatejkowskiej. W przełomie, jaki przejawił się w sztuce w ostatnich latach ubiegłego stulecia, kiedy wyłaniały się nowe prądy w malarstwie, jak impresjonizm i symbolizm, twórczość Jacka Malczewskiego wysunęła się na czoło malarstwa polskiego. Patrjotyzm i idee ogólno-ludzkie przemówiły z jego obrazów sugestywnemi symbolami. „Melancholja", „Błędne koło", a później „Zatruta studnia" wywarły niezwykle silne wrażenie. Realista i kolorysta w formie, był Jacek Malczewski symbolistą w treści swych obrazów. Wracały u niego po wielekroć tematy patrjotyczne, przeważnie sybirskie. Chętnie malował Sybiraków, steranych wygnaniem, okutych w kajdany, w szynelach, na tle śnieżnych krajobrazów sybirskich, w towarzystwie symbolicznych postaci. — Słynne są jego ilustracje do Anhellego, zwłaszcza „Śmierć Ellenai". Pozatem był Malczewski wybornym portrecistą. Jego portrety wyraziste, charakterystyczne, mają przeważnie wyraz smętnej zadumy i melancholji; niemal wszystkim twarzom przezeń portretowanym przydane są symbole. Niezliczone razy malował Jacek Malczewski swój portret własny, również prawie zawsze z symbolicznemi postaciami. Był on jednym z największych malarzy polskich.

* * *

Jacek Malczewski urodził się w r. 1855 w Radomiu, kształcił się w Krakowie pod kierunkiem Łuszczkiewicza, Szynalewskiego i Matejki. Od r. 1877 do 1879 pracował w paryskiej Ecole des beaux arts u prof. Ernesta Lehmanna. Powróciwszy do Krakowa pracował jeszcze czas pewien pod kierunkiem Matejki, a w jesieni 1884 udał się na kilka miesięcy do Małej Azji, biorąc udział w ekspedycji zorganizowanej przez Karola hr. Lanckorońskiego dla zbadania zabytków starożytnej Pamfilji i Pizydji. Z powrotem poznał Ateny, zwiedził również Italję. Od r. 1885—1886 bawił w Monachjum, a wreszcie osiadł w Krakowie, gdzie był profesorem Akademji Sztuk Pięknych. Porzuciwszy to stanowisko oddał się wyłącznie malarstwu, pracując przez kilka lat w Lusławicach pod Zakliczynem. Wkońcu powrócił do Krakowa i zamieszkał w willi na Salwatorze przy ul. Anczyca.

Z pośród olbrzymiej spuścizny malarskiej mistrza należy wymienić: Śmierć Ellenai, Niedziela w kopalni, Zesłanie studentów, Dwa pokolenia, Śmierć na etapie, Jasełka, Błędne koło, Złudzenie, Sztuka w zaścianku, Artysta i Chimera, Introdukcja, Wigilja wygnańców, Melancholja, Śmierć wygnanki. Zatruta studnia, wiele krajobrazów nadwiślańskich, dwory i chaty polskie z polami przy drodze, dalej sceny ze Starego i Nowego Testamentu, oryginalne opracowane jak Tobiarz, Grosz czynszowy, Chrystus i Samarytanka, Niewierny Tomasz itd. Osobną grupę stanowią jego portrety, do których wprowadza często figury dodatkowe, najczęściej fantastyczne, nieraz z godłami i znakami.

Muzeum Narodowe w Krakowie posiada kilkanaście jego prac, a mianowicie: Moje modele, Portret St. Tomkowicza, Wilja na Syberji, Portret A. Wodzickiego, portret Wacława Koniuszki, portret Marcina Samlickiego, Wytchnienie, Madonna, Derwid, Anioł Stróż, portret Witkiewicza, portret Bogusza, Sewer i Wyczółkowski, Dwie dziewczynki, Umizgi fauna, oraz 7 dalszych portretów i pejzaży.

Znakomity artysta zmarł po dwuletniej blisko chorobie w nocy z poniedziałku na wtorek. Do ostatniej niemal chwili był przytomny i rozmawiał z otoczeniem. Do ostatniej chwili czuwali przy boku chorego: jego żona Marja, córka Julja Meisnerowa, dr. Rożecki i ks. dr. Florkowski. Zmarły osierocił żonę, córkę oraz syna Rafała, malarza i literata. Z powodu śmierci śp. Jacka Malczewskiego na gmachach Akademji Sztuk Pięknych i magistratu, powiewają żałobne flagi.

Województwo krakowskie zawiadomiło centralne władze warszawskie o zgonie znakomitego artysty i wyraziło żonie śp. Malczewskiego wyrazy współczucia. Nadto z kondolencjami pospieszyli prezydent m. Rolle, dyr. Muzeum Narodowego Kopera, rektor i profesorowie Akademji Sztuk Pięknych, Uniwersytet Jagielloński, P. Akad. Umiejętności, Akademja górnicza itd. Pogrzeb, którego terminu dotąd nie ustalono, odbędzie się na koszt państwa i jest tendencja, aby zwłoki Wielkiego Artysty złożyć w Grobach zasłużonych na Skałce.

—ooo—

Przeciw spaźnianiu się pociągów

Minister komunikacji inż. Kühn rozpoczął ostrą walkę ze spaźnianiem pociągów. W związku z tem dokonał p. minister przed kilkoma dniami nagłej inspekcji węzła kolejowego w Kutnie i spędził na nim kilka godzin w towarzystwie dyr. departamentu eksploatacyjnego ministerstwa komunikacji inż. Franka, oraz dyrektora ruchu warszawskiej dyrekcji inż. Butkiewicza. Naogół inspekcja dała bardzo dobre wyniki. Na przeszło 20 pociągów, które w czasie inspekcji p. ministra przybyły i odjechały, tylko jeden pociąg uległ 10-minutowemu opóźnieniu, które między Kutnem a Warszawą zostało nadrobione. Minister ma zamiar dokonać w najbliższym czasie kilku inspekcyj ruchu ważniejszych węzłów kolejowych.

—ooo—

Cavaleria Rusticana

Na drodze w Zbydniowie pow. Bochnia wywiązała się bójka między parobczakami ze Zbydniowa a parobczakami z Tarnawy pow. Bochnia na tle uraz wzajemnych. W czasie bójki **Jan Banach, lat 21, z Tarnawy uderzył kołkiem w głowę Piotra Stelmacha, który bezpośrednio po uderzeniu zmarł.** Ponadto w czasie bójki odniósł ciężkie uszkodzenie ciała Antoni Hejmo ze Zbydniowa, który **uderzony jakiemś narzędziem stracił mowę.** Ponadto kilku innych parobczaków odniosło lżejsze uszkodzenia cielesne. Sprawca zabójstwa Jan Banach został ujęty, inni uczestnicy bijatyki zostaną również przytrzymani. Dochodzenia prowadzi sędzia śledczy z Wiśnicza.

—ooo—

INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 1929/30 NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM odbędzie się w sobotę 12 bm. Po nabożeństwie w kościele akademickim odbędzie się w auli Uniw. Jagiell. o godz. 10 uroczystość inauguracyjna przy udziale przedstawicieli władz. Po sprawozdaniu prorektora Marchlewskiego rektor Hoyer wygłosi wykład inaguracyjny pt. Darwin i Mendel.

Z POWODU ZGONU J. MALCZEWSKIEGO odbyło się uroczyste posiedzenie kolegjum profesorów państw. szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego, na którem powzięto następujące jednogłośne uchwały: 1) wysłanie pisma kondolencyjnego na ręce wdowy po śp. zmarłym, 2) zamiast wieńca na trumnę złożyć odpowiednią sumę na bursę związku młodzieży rękodzielniczej, 3) złożenie przez Bratnią Pomoc wieńca na grobie mistrza, 4) zwolnienie młodzieży od nauki szkolnej w dniu pogrzebu.

PŁUKANIE SIECI WODOCIĄGOWEJ. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie nastąpi od 14 bm. i odbywać się będzie w dniach następnych od 2 do 6 popołudniu kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie sieci trwać będzie około 4 tygodni.

POMOC KRAKOWA GŁODUJĄCEJ LUDNOŚCI WILEŃSZCZYZNY. Miejski Komitet przypomina, iż wobec katastrofalnego po raz drugi nieurodzaju na Wileńszczyźnie akcja zbiórki prowadzona jest w dalszym ciągu. Datki zebrane na przesłane listy składkowe względnie z wolnej inicjatywy przyjmuje Kasa Oszczędności miasta Krakowa. Komitet pokłada nadzieję, że obywatele miasta Krakowa akcji tej nie poskąpią swego poparcia.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. Najechał na rogu ulicy Szlak a Łobzowskiej autem osobowym Nr. Kr. 6625 wskutek nieostrożnej jazdy Kański Juljusz (lat 21), student Akademji Górniczej, zamieszkały w Marszowem, na auto ciężarowe Nr. Kr. 95889 firmy „Cerealja“ prowadzone przez szofera Stefana Szurka, wskutek czego auto ciężarowe wywróciło się na bok, łamiąc przytem latarnię gazową. Auto ciężarowe zostało poważnie uszkodzone. Nadto doznał okaleczeń na twarzy i na ręce od odłamków stłuczonej szyby jadący z szoferem autem ciężarowem urzędnik firmy „Cerealja“ Papper Maks (lat 24) z Katowic i opatrzony został na stacji pogotowia ratunkowego. Kańskiego, który nie posiadał zezwolenia na prowadzenie auta, doprowadzono na komisarjat policji państwowej i po spisaniu protokołu zwolniono.

OBRABOWANY NA PLANTACH. Źródłowski Franciszek, właściciel dóbr, zam. w Warszawie zgłosił w policji, że dnia 5 bm. o godz. 4 w czasie gdy przechodził plantami obok teatru im. Słowackiego jeden z kilku siedzących na ławce osobników podłożył mu pod nogi laskę, przyczem on upadł, a następnie w chwili kiedy osobnicy owi go podnosili skradziono mu kwotę 450 zł. i złoty zegarek wartości 250 zł.

WYPADKI PRZY PRACY. W Zielonkach 18-letni Błażej Baran, woźnica, włożył przypadkiem nogi między szprychy koła i doznał wskutek tego ciężkich obrażeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

Przy ul. Kalwaryjskiej spadł z rusztowania 65-letni Józef Kowalczyk i doznał stłuczenia w okolicy kości potylicowej, oraz naruszenie kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła esencji octowej Magdalena Katznerowa i upadła wśród strasznych bólów na bruk przy ul. Bernardyńskiej. Po zastosowaniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala.

OGRABIONY PRZEZ APASZÓW. Organa śledcze aresztowały Edwarda Jurka (lat 24) w Krakowie pod zarzutem kradzieży kwoty 900 złotych na szkodę Karola Chwastika. W toku dochodzeń ustalono, że dnia 1 bm. około godziny 19 przyjechał Chwastek z Wisły na Śląsku Cieszyńskim do Krakowa i przywiózł ze sobą zaoszczędzone pieniądze 1250 złotych i kiedy udał się z dworca kolejowego na ul. Lubicz, przystąpił do niego znany mu z widzenia osobnik, proponując mu udanie się do restauracji Lamensdorfa przy ul. Lubicz, gdzie też się udali. W czasie tym, kiedy pili ze sobą wódkę, przystąpił drugi również znany mu z widzenia osobnik, z którym wypili kilka piw, poczem osobnicy owi oświadczyli mu, że go odprowadzą do domu i wszyscy odjechali dorożką w kierunku ul. Mogilskiej. W ulicy Mogilskiej wysiedli z dorożki i wówczas Chwastek chcąc zapłacić dorożkarzowi za jazdę, zauważył że w portfelu nie ma pieniędzy, przyczem jego towarzysze zbiegli. Jurka odstawiono do aresztów sądowych, zaś za jego wspólnikiem zarządzono poszukiwania.

GALERJA TYPÓW. Skubisz Franciszka (lat 26) zamieszkała przy ul. św. Gertrudy, aresztowana została za systematyczne kradzieże garderoby damskiej wartości 400 złotych na szkodę Emanuela Bluma. — Tabak Marja (lat 21) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowana została za kradzież jaj wartości 7 złotych w Rynku, na szkodę handlarki Kunegundy Pawlik. — Jędraszczak Stanisław (lat 21) bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Jakóba 11, aresztowany został za systematyczną kradzież skóry podeszwowej wartości 299 złotych ze sklepu na szkodę Rafała Schmerza, kupca, zamieszkałego przy ul. Dietla 53. — Grecki Stanisław (lat 20) bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież ubrania i budzika wartości 115 złotych na szkodę Ignacego Gelbbarta, piekarza, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej 21. — Car Andrzej (lat 22) zamieszkały przy ul. Skawińskiej 16, aresztowany został za kradzież portfelu na dworcu osobowym.

—ooo—

KRAKOWSKI KLUB LITERATÓW zawiadamia, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu przy ul. Wolskiej 14. Porządek dzenny: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie statutu i dyskusja, 4) wybór władz na rok 1929/30, 5) wolne wnioski i interpelacje.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. We czwartek 10 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w czytelni bibljoteki Muzeum przemysłowego wspólne posiedzenie krakowskiego Koła Związku bibljotekarzy polskich i Towarzystwa Miłośników Książki, poświęcone sprawozdaniu z pierwszego światowego kongresu bibljoteczno-bibljograficznego w Rzymie i Wenecji. — Przemawiać będą: dyr. Kuntze, dr. Birkenmajer i dr. Ciechanowska.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę i dnie następne, włącznie do piątku, zabawna komedja Władysława Fodora „Mysz kościelna“, która cieszy się wyjątkowem powodzeniem. Od soboty wchodzi na repertuar komedja W. Somerset-Maughama „Niezłomna żona“, grywana z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach świata, w której wystąpi poraz pierwszy w tym sezonie p. Janina Nosarzewska, zaangażowana okresowo na scenę krakowską. Dalszą obsadę stanową pp.: Bednarzewska, Łozińska, Osuchowska, Zaklicka, Fabisiak, Hierowski, Szymański, Senowski. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych sztuka Goetla „Samuel Zborowski“.

TEATR REWJOWY „GONG“ (przy ul. Rajskiej 12). powtarza dziś wczorajszą premierę „Podniebnym szlakiem“ z udziałem Stanisławy Rylskiej, Wieczorkówner, Rożyńskiej, Laskowskiego, Bielicza, Roslana, Rewskiego i innych. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem. Przedsprzedaż biletów w firmie J. Rudnicki, Linja A—B.

KRYSIA LEWANDOWSKA, której prasa paryska nadaje miano „najmniejszej gwiazdy tanecznej“, wystąpi wspólnie z Erwinem Handem, artystą tancerzem, w sobotę 12 bm. w Starym Teatrze.

VASA PRIHODA, jeden z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, wystąpi z jedynym koncertem **we środę 16 bm.** w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

ZJAZD APLIKANTÓW PALESTRY W WARSZAWIE. Donoszą nam z Warszawy: Dnia 1 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Międzydzielnicowej Komisji porozumiewawczej aplikantów palestry Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem p. Jerzego Langroda z Krakowa a przy współudziale licznych przedstawicieli zrzeszeń reprezentowanych w Międzydzielnicowej Komisji. W toku ożywionych obrad uchwalono wstępne kroki zmierzające w kierunku bliższego zjednoczenia organizacyjnego aplikantów małopolskich i aplikatów b. Królestwa i wybrano specjalną podkomisję mającą na celu opracowanie wytycznych unifikacji organizacyjnej zrzeszeń. Równocześnie uchwalono obszerny memorjał w sprawie reformy aplikacji sądowej w całej Polsce i memorjał ten przedłożono p. ministrowi sprawiedliwości. Wreszcie komisja uchwaliła urządzenie w r. 1930 wycieczki aplikantów całej Polski do Belgji i Francji na zaproszenie tamtejszych związków adwokatów i aplikantów. Następne posiedzenie międzydzielnicowej komisji odbyć się ma w grudniu br. w Krakowie.

NADMIAR SŁUŻBY DOMOWEJ W WARSZAWIE I INNYCH WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło przestrzec dziewczęta wiejskie, by do Warszawy i większych miast w zamiarze przyjęcia obowiązków służących nie przyjeżdżały, a to z powodu nadmiaru służby domowej, trudności w znalezieniu zajęcia i niebezpieczeństwa popadnięcia w prostytucję.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE. — Szofer Wilhelm Cichoń, prowadząc autobus (własność N. Silberga z Jaworzna) najechał na Stefana Szymulańskiego (lat 4) z Jaworzna, który uderzony wachlarzem w głowę i piersi, doznał uszkodzenia czaszki. Rannego przewieziono do szpitala w Jaworznie. Stan jego — według orzeczenia lekarzy, beznadziejny. Dochodzenia w toku.

OBRABOWANA SŁUŻĄCA. Marja Madziarz służąca w Gorlicach, zgłosiła w policji o dokonanym na niej rabunku wśród następujących okoliczności: spacerowała ona w towarzystwie znanej złodziejki Anny Szkotowicz ze Sokoła po za miastem. Do spacerujących przyłączyło się dwóch nieznanych osobników. Jeden z nich podszedł do Madziarzównej i żądał od niej wydania pieniędzy, a gdy ta odmówiła uderzył ją pięścią w twarz, rozdarł na niej koszulę i stanik, włożył rękę za koszulę i zrabował jej 720 złotych w banknotach, poczem obaj udali się za Szkotowiczową, uchodzącą zwolna w kierunku rzeki. Szkotowicz jako podejrzana o uplanowanie rabunku, została aresztowana, jednak do udziału się nie przyznaje. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU RABUNKOWEGO POD JAWORNIKIEM. W związku z napadem rabunkowym na osobie Stanisława Domanusa z Jawornika, powiat Myślenice, aresztowano sprawców tego rabunku w osobach Karola Malinowskiego, Jana Głogowskiego z Głogozowa, powiat Myślenice oraz Władysława Tomala i Wojciecha Tomala z Jawornika, pow. Myślenice, których odstawiono do sądu grodzkiego w Myślenicach.

ZAMORDOWANY ZOSTAŁ w gminie Łycanka, powiat Wieliczka, na własnem podwórzu na tle porachunków osobistych 35-letni Andrzej Chwistek z Łycanki. Podejrzany o dokonanie morderstwa Stanisław Dźwig (lat 20) z Łycanki zbiegł i dotychczas się ukrywa. Sprawca zadał ofierze pchnięcie nożem w okolicę serca i lewą szczękę. Dochodzenia w toku.

13-LETNI PASTUSZEK SAMOBÓJCĄ Z POWODU 6 GĘSI. Na szlaku kolejowym Chobzie rzucił się pod przejeżdżający pociąg w zamiarze samobójczym, 13-letni syn konduktora kolejowego z Chobzia Józef Sosnowski. Parowóz odciął mu lewą nogę poniżej kolana. Po nałożeniu desperatowi opatrunku przewieziono go do szpitala w Goduli. W toku dochodzeń ustalono, że niedoszły samobójca, który pasł gęsi tuż przy torze, wskutek niedbalstwa dopuścił do przejechania przez pociąg 6 gęsi i z obawy przed karą rzucił się pod pociąg.

KATASTROFA WESELNEGO AUTOBUSU. — W Dębicy odbywało się wesele żydowskie. Goście weselni z Głogowa, w wielkiej liczbie pragnęli w tej uroczystości uczestniczyć. Podróż odbywała się spokojnie i bezpiecznie. Dopiero w samej Dębicy jakaś kobieta podbiegła nagle pod autobus, a szofer zmuszony był gwałtownie skręcić, by jej nie przejechać. Autobus przewrócił się, wskutek czego dziewięć osób odniosło ciężkie rany, dwie zostały zabite, autobus zupełnie strzaskany.

TYMCZASOWY WYDZIAŁ SAMORZĄDOWY W LIKWIDACJI otwiera w dniu 28 listopada czterdziesty czwarty kurs dla pisarzy gmin wiejskich. Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 25 października na ręce właściwego Wydziału powiatowego, u którego zasięgnąć można bliższych wskazówek.

—ooo—

Z zagranicy

SPRAWCA NIEUDANEGO ZAMACHU NA RUMUŃSKIEGO MINISTRA Vajdę, Goldenberg zeznał, iż rozkaz wykonania zamachu otrzymał od jaczejki komunistycznej w Jassach, złożonej z 5 osób. Czterej wskazani przez Goldenberga komuniści zostali aresztowani.

TELEGRAMY

Wybory gminne w Poznańskiem i na Pomorzu

Września, 8 października (PAT). **PPS 1 mandat**, NPR prawica 4, BB 5, endecja 8.

Kościany, 8 października (PAT). BB 5, NPR prawica 1, lokatorzy 2, endecja 10.

Jarocin, 8 października (PAT). Zjednoczenie pracy wsi i miast (komuniści) 2, NPR prawica 4, **PPS 1**, endecja 7, monarchiści 1, ChD 1, BB 2.

Rawicz, 8 października (PAT). NPR lewica 6, Niemcy 4, BB i sympatycy 7, NPR prawica 3, ChD 2.

Leszno, 8 października (PAT). BB 1, ChD 7, endecja 5, NPR prawica 3, bezpartyjny blok pracy 5, Niemcy 2.

Ostrów, 8 października (PAT). **PPS 7**, BB 4, NPR prawica 7, ChD 1, endecja 9.

Krotoszyn, 8 października (PAT). **PPS 3**, NPR lewica 6, NPR prawica i endecja 3, Związek miast i wsi i ChD 2, BB 1.

Strzelno, 8 października (PAT). Niemcy 1, NPR 5, BB 6, endecja 2, ChD 3, bezpartyjni 1.

Chodzież, 8 października (PAT). **PPS 8**, Niemcy 6, NPR prawica 2, bezpartyjni 1, endecja 7.

Mogilno, 8 października (PAT). ChD 1, NPR prawica 4, endecja 2, właściciele domów 1, mniejszości narodowe 1, NPR lewica 3, BB 1.

Inowrocław, 8 października (PAT). NPR prawica 5, **PPS 2**, narodowy komitet gospodarczy 5, lokatorzy 5, BB 7, komitet wyborczy wszystkich stanów (BB) 5.

Pleszów, 8 października (PAT). Blok bezpartyjny wszystkich stanów 2, **PPS 1**, mniejszości narodowe 1, polski demokratyczny blok pracy gospodarczej 5, narodowy blok gospodarczy 9

—ooo—

ZJAZD WOJEWODÓW

Warszawa, 8 października (tel. wł. „Naprz."). Dnia 21 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów, zwołany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Udział w zjeździe wezmą wojewodowie bez udziału innych urzędników.

TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI NA DOBREJ DRODZE

Warszawa, 8 października (tel. wł. „Naprz."). Poseł niemiecki p. Ulryk Rauscher po powrocie z Berlina, dokąd udał się dla wzięcia udziału w pogrzebie Stresemanna, został przyjęty przez wiceministra spraw zagranicznych p. Alfreda Wysockiego. — Rozmowa dotyczyła przypuszczalnie pertraktacyj w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Według informacyj, napływających z prasy berlińskiej, rząd niemiecki okazuje obecnie **skłonność do ustępstw wobec postulatów** polskich, zwłaszcza w sprawie **eksportu bydła i węgla**.

BAROMETR GIEŁDOWY SPADA

Warszawa, 8 października (tel. wł. „Naprz."). W sferach giełdowych zwracają uwagę na **poważny spadek** obrotów na giełdzie warszawskiej. W okresie pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku obrót ogólny wynosił 271 miljonów 303 tys. złotych, gdy w roku zeszłym obrót w tym samym okresie pierwszych ośmiu miesięcy roku wynosił 643 miljonów 397 tysięcy złotych.

WYJAZD DOSTOJNIKÓW DO WILNA NA UROCZYSTOŚCI UNIWERSYTECKIE

Warszawa, 8 października (tel. wł. „Naprz."). Do Wilna na uroczystość obchodu 350-lecia uniwersytetu im. Stefana Batorego wyjeżdżają: prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, premjer Świtalski, minister reform rolnych Staniewicz, wiceminister spraw zagranicznych Alfred Wysocki i wielu innych.

O „ZATARCIE SKAZANIA"

Warszawa, 8 października (tel. wł. „Naprz."). W departamencie ustawodawczym ministerstwa sprawiedliwości opracowywany jest projekt ustawy w sprawie wprowadzenia na całym obszarze państwa t. zw. „zatarcia skazania". Polega ono na tem, że po upływie pewnej ilości lat wykreśla się z aktów wzmiankę o skazaniu kiedyś danej osoby.

FASZYŚCI NIEMIECCY PRZED SĄDEM O POBICIE ARTYSTÓW POLSKICH

Opole, 8 października (PAT). Dzisiaj o godz. 9 rano otworzył przewodniczący dalszą rozprawę. Na wstępie nadprokurator Wolf odczytał ulotkę, rozrzucaną po mieście, z której jeden egzemplarz położono mu na stole. Ulotka ta ma następującą treść:

„Trzymać się ostro moi panowie, to powiedział polski oskarżyciel w procesie Ulitza. Polityka porozumienia jest romantyzmem. Ten pan dostał natychmiast awans na nadprokuratora, a co czyni niemiecki prokurator? Udzielił 27 polskim aktorom zaliczki na podróż, ażeby mogli zeznawać przeciwko niewinnym Niemcom i przez to dali możność ulec presji zagranicy. Jaką mamy dać na to odpowiedź. Przejdźmy do konsekwentnej opozycji razem ze wszystkimi uczciwymi Niemcami. Wejdźmy w szeregi niemieckiego ruchu wolnościowego hitlerowców. Przyjdźmy, celem masowej manifestacji we środę 9 października, patrz słupy reklamowe".

Po odczytaniu ulotki prokurator zastrzegł się przeciwko podobnym aktom, które mogą tylko wpłynąć na niekorzyść wymiaru kary. Następnie rzeczoznawca Tomiak lekarz z Katowic zgłosił zażalenie z powodu, iż po ukończeniu wczorajszej rozprawy, 3 młodych ludzi wołało pod jego adresem: „tego przeklętego Polaka musimy także zbić". Zastępca strony poszkodowanych dr. Simon z Wrocławia skarży się sądowi, że jego również wczoraj wieczór po wyjściu z sądu zelżono słownie. Simon żali się także, iż dzisiaj przed rozpoczęciem rozprawy miał się oskarżony Cempner odezwać przed gmachem sądu, że ma w kuferku bombę, którą rzuci w sądzie, gdy dr. Simon zacznie tylko mówić tak, że cały sąd wyleci w powietrze. Natychmiast zarządzono przesłuchanie świadków tej rozmowy m. in. redaktora „Freiheitu" p. Bieniaka poczem przewodniczący wydał zarządzenie, celem zapewnienia większego bezpieczeństwa osobom z Polski.

Dalsze przesłuchanie świadków niemieckich nie przyniosło nowych szczegółów. O godz. 10.20 przybyło 34 świadków polskich z Katowic tj. z pobitego zespołu. Przystąpiono zaraz do ich przesłuchania. Świadek Zuna, dyrektor opery katowickiej **rozpoznał wśród oskarżonych** jednego, który go bił, drugiego, który w towarzystwie dwóch innych szedł za nim i jego żoną do dworca. Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

ZJAZD SOCJALNO-DEMOKRATYCZNY W WIEDNIU

Wiedeń, 8 października (PAT). Dzisiaj wieczór rozpoczyna tu swoje obrady zjazd socjalno-demokratyczny. Porządek dzienny obrad obejmuje m. i. referat dra Ottona Bauera, w sprawie walki o demokrację i referat posła Haretera o reformie rolnej. Wczoraj w przeddzień otwarcia odbyła się tutaj konferencja państwowa kobiet.

I NA WĘGRZECH WALI SIĘ DYKTATURA

Wiedeń, 8 października (PAT). „Neue Freie Presse" w depeszy z Budapesztu donosi, że między hr. Bethlenem a węgierską socjalną demokracją toczą się rokowania, mające na celu wzajemne zbliżenie. Hr. Bethlen spodziewa się, że uspokojenie wewnętrzne wzmocni pozycję zagraniczną Węgier, szczególnie w kwestji rewizji granic. Socjalni demokraci domagają się amnestji dla emigrantów politycznych, zaprowadzenia powszechnego i tajnego prawa głosowania, wolności prasy w zamian za co obiecują rzeczową opozycję parlamentarną, zwalczanie komunistów i poparcie rządu w jego walce o rewizję. Hr. Bethlen zgadza się na likwidację emigracji i powiększenie liczby okręgów wyborczych w tajnem głosowaniu. Sądzą, że rokowania będą pomyślnie zakończone.

SKASOWANIE NIEDZIELI W SOWIETACH

Moskwa, 8 października (PAT) (Agencja Tass). Praca w fabrykach, przedsiębiorstwach i szeregu instytucyj, które przeszły na nieprzerwany tydzień pracy, ruch na ulicach i w magazynach wszystko to nadało Moskwie w ostatnią niedzielę **wygląd zwykłego dnia**. Prasa zauważa, że chociaż oficjalne przejście na nieprzerwany tydzień pracy według systemu pięciodniowego tygodnia, przewidującego dla każdego robotnika i urzędnika dzień odpoczynku po czterech dniach pracy, miało być wprowadzony dopiero w. październiku, to jednak wielka liczba fabryk i przedsiębiorstw wprowadziła ten system już w końcu września. Kilka centralnych władz rządowych przeszło już również na nowy system pracy. W armji czerwonej ogłoszono rozkaz, wprowadzający nieprzerwany tydzień pracy.

JAPONJA IDZIE NIECHĘTNIE NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Tokio, 8 października (PAT). Ambasador japoński w Londynie zawiadomił rząd japoński o otrzymaniu zaproszenia na konferencję 5-ciu mocarstw, w sprawie rozbrojenia na morzu, mającą się odbyć w Londynie w styczniu przyszłego roku. — Tekstu zaproszenia oczekują tu w ciągu dzisiejszego dnia. Premjer japoński poinformował prasę, że przyjęcie zaproszenia przez Japonję jest z góry zapewnione. Co się tyczy perspektywy konferencji londyńskiej, to pod tym względem daje się zauważyć pewien pessymizm. Obawiają się mianowicie, że o ile nie dojdzie uprzednio do zawarcia porozumienia między Japonją, Francją a Włochami, przyszła konferencja podzieli losy konferencji genewskiej w roku 1927, która jak wiadomo zakończyła się fiaskiem.

WALKI W AFGANISTANIE

Moskwa, 8 października (PAT) (Agencja Tass). Wojska Nadir-khana maszerują z powodzeniem na Kabul, posuwając się przez dolinę Lehar. Zajęły one podobno fort Balahissar. Walki toczą się prawie na przedmieściach Kabulu. Habibullah mobilizuje wszystkie siły, jakiemi rozporządza, w tej liczbie i policję dla obrony stolicy.

ORGANIZACJA ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

Toronto, 8 października (PAT). Pod przewodnictwem Wiliama Greena rozpoczęła się wczoraj doroczna konferencja amerykańskiej federacji pracy. Na konferencje przybyli przedstawiciele pokrewnych organizacyj angielskich. Ze złożonego sprawozdania wynika, że liczba członków federacji wzrosła do 2,933.000, co świadczy o **poprawie**. Jest to jednak znacznie mniej niż w r. 1920, kiedy to federacja liczyła 4 miljony członków. Sprawozdanie zaleca między innemi **zwiększenie ograniczeń imigracyjnych**, zwłaszcza jeżeli chodzi o imigrację z Europy środkowej i Ameryki łacińskiej. Pozatem sprawozdanie kładzie nacisk na kontynuowanie wysiłków zmierzających do **wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i 5-dniowego tygodnia pracy.**

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 30—35 gr., mleko niezbier. 1 litr 40—45 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'40 zł., śmietanka słodka 1 litr 60—65 gr., masło zwycz. 1 kg. 5—5'40 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., jaja kopa 13—13'50 zł., jaja szt. 22—23 gr., kura szt. 4—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczka żywa szt. 4—6 zł., gęś szt. 9—12 zł., indyk szt. 12—14 zł., jabłka kraj. komp. 1 kg. 60—80 gr., jabłka stoł. 1 kg. 0'80—1'40 zł., gruszki kraj. kompot. 1 kg. 0'80—1'20 zł., gruszki deser. 1 kg. 1'40—2'60 zł., śliwki krajowe 1 kg. 0'60—1'20 zł., winogrona 1 kg. 3'60—4 zł., ziemniaki 100 kg. 5'50—6'50 zł., buraki 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 12—18 gr., cebula 1 kg. 25—40 gr., kalafjory szt. 25—70 gr., pomidory 1 kg. 45—50 gr., włoszczyzna 1 kg. 25—30 gr.

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-RUMUŃSKA

Warszawa, 8 października (PAT). 5 października wyjechał do Bukaresztu na kilkudniową konferencję kolejową wicedyrektor departamentu eksploatacyjnego ministerstwa komunikacji p. Franciszek Moskwa. Na konferencji tej zostaną ostatecznie zawarte umowy kolejowe o uprzywilejowanym ruchu granicznym między zarządami kolejowemi polskim i rumuńskim oraz polskim, czechosłowackim i rumuńskim.

Bukareszt, 8 października (PAT). Wczoraj rozpoczęły się tu prace konferencji kolejowej czechosłowacko, polsko - rumuńskiej. Konferencja ma na celu zaprowadzenie komunikacji tranzytowej przez strefy pograniczne.

Przegląd społeczny

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

W dniach 24 i 25 września odbyło się w Amsterdamie posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki Zawodowej. Obecni byli tow.: prezes egzekutywy Citrine, wiceprezesi Jacobsen, Leipart, Mertens i Tayerle i sekretarz generalny Sassenbach. Tow. Jouhaux nie mógł przybyć skutkiem odbywających się właśnie ważnych posiedzeń w Genewie.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdowała się kwestja wyboru sekretarza pomocniczego. Wybór padł na tow. Waltera Schevenelsa z Belgji. Tow. Schevenels, robotnik metalowy z zawodu, liczący obecnie lat 34, był dotąd sekretarzem miejscowej grupy metalowców w Antwerpji i członkiem zarządu związku metalowców belgijskich liczącego przeszło pół miljona członków. Obejmie on swoje stanowisko najwcześniej z dniem 1 stycznia 1930 i będzie prowadził działalność Międzynarodówki amsterdamskiej w Genewie.

Uchwalono następnie przeregulować sprawę subwencji udzielanym niektórym centralom krajowym. W związku z napływającemi z niektórych central krajowych zapytaniami, zadecydowano, że Międzynarodówka amsterdamska **nie uzna w swojem łonie ewentualnej międzynarodówki maszynistów i palaczy, gdyby takowa została założona.** Wnioski komitetu dla spraw młodzieży i oświaty zatwierdzono.

Obradowano także nad sprawą programu socjalno-politycznego. Opracowanie projektu międzynarodowego socjalno-politycznego dla klasowych związków zawodowych poruczono sekretarjatowi. Projekt ten po zbadaniu przez egzekutywę będzie rozesłany do central krajowych dla wyrażenia opinji, poczem egzekutywa, przy ewentualnym udziale rzeczoznawców z różnych krajów, ustali ostateczny tekst programu, który będzie przedmiotem obrad najbliższego międzynarodowego kongresu zawodowego.

Na mający się odbyć w październiku w Pradze kongres Robotniczej Międzynarodówki Sportowej wydelegowany został, jako reprezentant Międzynarodówki amsterdamskiej, tow. Tayerle.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 9 października.

O NADUŻYCIA W ŻUPACH SOLNYCH W WIELICZCE

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym wydziału karnego sądu okręgowego w Krakowie pięciodniowa rozprawa **przeciw Piotrowi Jasińskiemu i Michałowi Matlakowi o nadużycia popełnione jeszcze w latach 1923 do 1925 w salinach w Wieliczce,** gdzie obaj byli zatrudnieni jako elektromistrze. Wedle aktu oskarżenia obaj oskarżeni, dysponując z tytułu swego stanowiska materjałami elektrotechnicznemi żupy, zapotrzebowywali ich w nadmiernych ilościach dla swych prywatnych celów, korzystając z rzekomo niedostatecznej kontroli żupy solnej. W sprawie tej odbyła się już w marcu br. pierwsza rozprawa, a obecna rozprawa jest jej dalszym ciągiem. Obrona powołała kilkudziesięciu świadków, między innymi mają być słuchani rektor Akademji Górniczej prof. Skoczylas i były dyrektor żupy solnej prof. Dawidowski.

W skład trybunału wchodzą: przewodniczący sso dr. Pilarski, wotują sso. Gabryel i Świądrowski, oskarża prokurator dr. Kuc, broni adwokat dr. Goldblatt.

Związki i zgromadzenia

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we czwartek 10 bm. o 7 wieczór w redakcji „Naprzodu“. Obecność wszystkich tow. radców konieczna.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie OKR Dunajewskiego 5 II piętro. **Prezydjum OKR.**

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków Sławkowska 6) zawiadamia, że dyżury członków prezydjum odbywają się codziennie w godz. 7—9. W czasie tym udziela się bezpłatnych porad we wszelkich dziedzinach, wynikających ze stosunku najmu pracy umysłowej. Przedewszystkiem w dziale ubezpieczeń społecznych, jak świadczenia na wypadek braku pracy, zapomoga na podróż, świadczenia emerytalne: renta nieudolności, renta starcza, renta wdowia, sieroca, jednorazowa odprawa, zapomoga starcza itd. Niezależnie od porad prawnych, jakich stale udziela bezpłatnie syndyk Związku w poniedziałki, członkowie Związku, zasiadający jako ławnicy w sądzie pracy udzielają wszelkich wyjaśnień i porad w kwestjach sporu między pracodawcą a pracownikiem.

Związek apeluje do pracowników umysłowych, ażeby we własnym interesie i ogółu pracowniczego zapisywali się na członków i zgłaszali do Związku o pomoc i wszelkie informacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Mysz kościelna“.
Czwartek: „Mysz kościelna“.
Piątek: „Mysz kościelna“.

„GONG“ (Rajska 12)

Codziennie: Rewja „Podniebnym szlakiem“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Motyl brukowy“.
Corso: „Przygody brygadjera Girarda“.
Dom żołnierza: „Szczur hotelowy“
Nowości: „Dzikuska“.
Promień: „Monte Christo“ (cz. II).
Sztuka: „Miłość kozaka“.
Uciecha: „Rasputin i kobiety“.
Warszawa: „Kropka nad i“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 9 października

11.00: Nabożeństwo żałobne przy prochach Lelewela w kościele św. Jana w Wilnie. 11.58 Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.15: Audycja dla dzieci z Wilna. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Rozwój kolei żelaznych“ — wygłosi p. D. Syryjczyk. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka rolnicza i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „Rewizja Towianizmu“ — wygłosi redaktor E. Haecker. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Audycja ku czci Kazimierza Pułaskiego z Warszawy. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—



Józef Złotek urodzony 1900 roku w Łętowni powiat Strzyżów, unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez komisję poborową w Strzyżowie.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.** — Drukarnia Ludowa w [illegible]owie, pod zarządem Henryka Schiffa.